

WYSTAWA PRZEMYSŁU LUDOWEGO I ARTYSTYCZNEGO W ŁAŃCUCIE

JANINA STANKIEWICZOWA

Wystawa Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Łańcucie w gmachu powozowni Ośrodka Muzealnego zorganizowana była przez Ekspozyturę CPLIA, przy pomocy finansowej Prezydium Rad Narodowych z Rzeszowa i Łańcuta. Wystawa ta trwała od 17.VI do końca lipca br.; pokazana tam była bieżąca produkcja CPLIA z działów: tkactwa, ceramiki, koronkarstwa, koszykarstwa, oraz przedstawiono próby obróbki alabastru i odpadków szkła. Poza tym wystawa uzupełniona była nowymi eksponatami nlicznych twórców ludowych i pracami uczniów Liceum Technik Plastycznych z Sędziszowa.

Spśród zgromadzonej 1,586 szt. przedmiotów wyselekcjonowano 488 i użyto je do ekspozycji o charakterze bazarowym na sposób handlowy, reszta pozosta-

tych przedmiotów znalazła się w specjalnie urządzonej na sali stoisku sprzedaży CPLIA.

W celu podkreślenia szerszej działalności tej instytucji umieszczono również kilka manekinów z autentycznymi strojami ludowymi (niestety niewłaściwie skompletowanymi z dobieranych części, pochodzących z różnych okresów powstawania) razem z kostiumami strojów ludowych przeznaczonymi dla celów teatralno-widowiskowych zespołów amatorskich. (Kostiumy te wykonane były z materiałów zastępczych w pracowniach CPLIA).

Wystawa cieszyła się dużym powodzeniem i frekwencją, co dowodzi potrzeby urządzania imprez z tego zakresu. Szkoda tylko, że przeciążony pracą Wydział Kultury w Rzeszowie nie potrafił powiązać działalno-



Ryc. 1. Butla siwa, dymiona. Wykonał Józef Kuźniar. Zalesie, pow. Łańcut.



Ryc. 2. Doniczka osłaniająca, klelichowa, czerwona. Wykonał Andrzej Ruta, wieś Medynia Głogowska, pow. Łańcut.

ści z zakresu upowszechnienia plastycznej kultury ludowej i jej przejawów z pracami Muzeum Rzeszowskiego, które nie powinno zamykać się we własnych ramach, lecz przyjść z pomocą fachową w jak najszerzej pojętej współpracy z terenem.

W różnorodnej i bogatej twórczości tego terenu tkwi właściwy problem plastyczny, a wytwory sztuki ludowej posiadają odrębne i zasadnicze wartości, które w zależności od celów i potrzeb terenu powinny być umiejętnie wydobyte i wykorzystane.

Na tym odcinku brak jest współpracy z czynnikami powołanymi do działania w tym kierunku. Akcja taka musi być szersza, skoordynowana i oparta na wnikliwej podbudowie naukowej, przemyślana i właściwie ustawiona w terenie, zwłaszcza że jest to akcja pionierska, gdyż dotychczas nie było planowego działania w tym kierunku i na taką jak obecnie skalę.

Dlatego we wspomnianej wystawie brak postawienia właściwego problemu. Jest ona zbiorem różnych przedmiotów, które nie ilustrują nurtujących w terenie zagadnień, przeobrażeń, zapoczątkowanych akcji i prób.

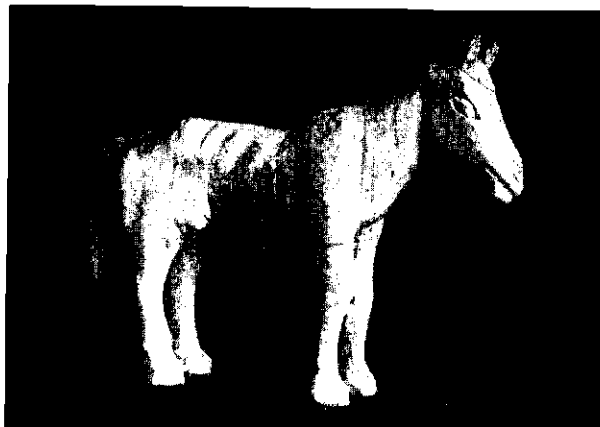
Do nowych osiągnięć twórczych należą przede wszystkim prace ceramików, którzy pod kierunkiem art. plast. prof. Włodzimierza Bieleckiego odtworzyli dawne naczynia o różnych formach i przeznaczeniu, dziś już nie używane, które mogą jednak znaleźć inne zastosowanie do potrzeb współczesnych.

Poza tym ciekawe również są prace tych ceramików, którzy pomimo obowiązujących w produkcji terminów i norm, potrafili znaleźć czas na prace własne, poszukując nowych rozwiązań w oparciu o charakterystyczne typy i techniki w formach ceramicznych swego terenu, i pomimo trudności surowcowych próbują opracować własne polewy. Do tych należą przede wszystkim nagrodzeni:

W o ś F r a n c i s z e k z wsi Zalesie pow. Łańcut, nagroda MKiS 400 zł za nowe typy naczyń dymionych oparte na dawnej tradycji.

R u t a A n d r z e j z wsi Medynia Głogowska pow. Łańcut, nagroda MKiS 300 zł za poszukiwanie nowych form i opracowanie pięknej zielonej polewy.

O l s z e w s k i J ó z e f z wsi Jodłowa pow. Jasło,
S c h o d z i ń s k i J a u z wsi Zalesie pow. Łańcut,
K u ź n i a r J ó z e f z wsi Zalesie pow. Łańcut,
R u t a T a d e u s z z wsi Medynia Głogowska pow. Łańcut: nagrody MKiS po 200 zł za dobre osiągnięcia w pracach.



Ryc. 3. Koń — rzeźba w drzewie topolowym. Wykonała Rozalia Kuźniar, wieś Wysoka, pow. Łańcut.

Rzeźbę w drzewie reprezentowała R o z a l i a K u ź n i a r o w a z wsi Wysoka pow. Łańcut, dostarczając 18 prac o nowej tematyce z życia wsi. Otrzymała ona nagrodę MKiS 500 zł. W dziale tkanin nagrodę MKiS 500 zł otrzymał D u d e k P a w e ł za dobry poziom techniczny tkanin o własnych wzorach.

Po raz pierwszy zostali słusznie nagrodzeni wytwórcy koszyków rudnickich, zrzeszeni w CPLiA za słynne w kraju i eksportowane masowo za granicę wyroby koszykarskie o różnorodnych formach i przeznaczeniu: K a r a ś J u l i a z Rudnika n/S ul. Krótka 1, nagroda MKiS 200 zł

W a ł e g a K a z i m i e r z z Rudnika n/S ul. Rzeszowska 32, nagroda MKiS 200 zł.

W o j t a ś A n t o n i z Rudnika n/S ul. Kordeczkiego 20, nagroda MKiS 200 zł.

K o l a n o A d e l a z Rudnika n/S ul. Kończycka 6, nagroda MKiS 200 zł.

O s e t e k W i k t o r i a z Rudnika n/S ul. Mickiewicza 29, nagroda 200 zł.

Pozostałe nagrody w sumie 4.200 zł rozdzielono z funduszy Prez. Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydziału Kultury w Rzeszowie. Wśród tych nagród były dwie nagrody zespołowe: 1) Zespołowi uczniów Liceum Technik Plastycznych w Sędziszowie za dobre wyniki w pracach z metalu: 300 zł — z przeznaczeniem na cele świetlicowe zespołu; oraz zespołowi produkcyjnemu CPLiA „Zabawka“ 200 zł — również na cele świetlicowe.

KAZIMIERA ZAWISTOWICZ-ADAMSKA

Książka dr Suli Benet zgodnie z zapowiedzią wydawców wychodzi w serii publikacji poświęconych kulturom współczesnym. Tytuł pozwala mniemać, że głównym tematem jest folklor (pieśni, tańce, obrzędy). Czytelnik biorąc do ręki tą książkę, ma więc prawo przypuszczać, że znajdzie w niej zarys współczesnego folkloru polskiego. Nie trzeba dodawać jak interesującą byłaby taka praca dla czytelnika zarówno polskiego, jak angielskiego, czy amerykańskiego. Rzetelnie opracowana publikacja o współczesnej kulturze naszego ludu stanowi bowiem niezmiernie cenne świadectwo tych przemian i przekształceń, jakim ulega nasz kraj.

Niestety książka dr Benet w żadnym wypadku nie spełnia tej roli. Co więcej, czytelnik, któremu sugeruje się wielokrotnie, iż praca dotyczy właśnie zagadnień współczesnej kultury ludu wiejskiego w Polsce, wprowadzony zostaje w błąd. Otrzymuje bowiem książkę, którą przy najbardziej nawet przychylniej ocenie nie można nazwać inaczej, jak zniekształcającą i zafalszowaną obraz zarówno dawnej, jak i dzisiejszej naszej ludowej kultury.

Książkę poprzedza wstęp Margaret Mead, czołowej przedstawicielki amerykańskiej etnopsychologii, kierunku, który, jak stwierdza radziecki etnograf N. Bułtinow, właściwiej byłoby nazwać psychorazizmem. Rekomendacja M. Mead nie jest też jedynie gestem koleżeńskiej uprzejmości. Świadczy o tym wydzwięk samej książki.

Na treść jej, poza wymienioną przedmową M. Mead, składa się pięć wydzielonych przez autorkę części: I — chłopcy polscy, II — Polska chłopów, III — rok obrzędowy, IV — regiony, V — krąg rodziny. Gdybyśmy usiłowali uszeregować wymienione wyżej zagadnienia wedle problematyki etnograficznej, musielibyśmy stwierdzić, że autorka wysuwa na czoło swego opracowania obrzędowość doroczną i rodzinną, poświęcając jej najwięcej miejsca (rok obrzędowy obejmuje s. 36 do 111, zaś obrzędy rodzinne s. 143—247), i dając olbrzymi materiał, włączony w ramy stosunkowo niewielkiej objętościowo książki. W pozostałych częściach, zwłaszcza w części czwartej, poświęconej poszczególnym regionom, autorka również ustawicznie zahacza o wierzenia i obrzędy, obrzędowość więc stanowi główny motyw, wyraźnie pasjonujący autorkę i dominujący w całym opracowaniu. Natomiast pieśni uwzględnione są w bardzo słabym stopniu, tańce zaś potraktowane nader fragmentarycznie. Przewaga o-

brzędów od razu budzi pewne wątpliwości ze względu na to, że dzisiejsze obrzędy zachowały przeważnie formy reliktowe i w kulturze wsi współczesnej rola ich jest znacznie mniejsza niż dawniej. Stąd też w obrazie współczesnej społeczności wiejskiej obrzędowość nie może być akcentem dominującym.

Część I, II i IV mają dać obraz Polski współczesnej, w jej dzisiejszych granicach, z ludnością etnograficznie polską, zróżnicowaną kulturowo w zależności od regionów (autorka wymienia tu Mazowsze, Małopolskę, Wielkopolskę, Pomorze, Śląsk, Podhale).

O ile opracowane drobiazgowo rozdziały dotyczące obrzędowości są przeladowane szczegółami i autorka usiłuje z tej powodzi szczegółów wydobyć w niektórych wypadkach interpretacje etnologiczną zarejestrowanych faktów, o tyle pozostałe rozdziały, zgodnie z intencją autorki, zawierają szereg uogólnień i mają dać najszerszej pojętą charakterystykę chłopstwa polskiego, wraz z charakterystyką ogólną Polski i jej regionów.

Na wstępie warto wspomnieć, jak wedle relacji samej autorki oraz przedmowy M. Mead, powstała omawiana książka. Pomoże to nam do oceny materiału faktycznego, zawartego w niej i do stwierdzenia obiektywnej roli, jaką publikacja ta pełni w stosunku do słabo zorientowanego w sprawach naszego kraju czytelnika zagranicznego.

Zacznijmy od kilku uwag o autorze: doktor Sula Benetowa studiowała w Polsce etnografię z etnologią pod kierunkiem prof. St. Poniatowskiego (Warszawa). Swą pracę dyplomową pt. „Konopie w wierzeniach i zwyczajach ludowych“ publikuje w roku 1936 jako zes. 2 „Prac Etnologicznych“ Instytutu Nauk Antropologicznych i Etnologicznych Tow. Naukowego Warszawskiego. Wyjeżdża następnie do Stanów Zjednoczonych, gdzie kontynuuje studia antropologiczne (tak zwana antropologia kulturalna w ujęciu amerykańskim odpowiada etnologii) i zdobywa stopień naukowy doktorski w roku 1944. Jest wykładawcą w uniwersytecie Columbia (Nowy York) i w Hunter College (tamże). Dr Benetowa pisze we wstępie do swej książki, że jako studentka polska w latach 1930-31 przeprowadzała badania terenowe wśród chłopów („jako obserwator i uczestnik“) w wielu wioskach różnych regionów kraju. Następnie w Stanach Zjednoczonych niektóre z materiałów zebranych w Polsce zostały ogłoszone w formie artykułów. „Nowe studia antropologiczne (w Ameryce) dały nową perspektywę znanemu obrazowi życia“. Sula Benet współpracuje w tym okresie z wybitnymi reprezentantami amerykańskiej szkoły etnopsychologów Ruth Benedict, Margaret Mead i in. Autorka

* with a preface by Margaret Mead, London Dennis Dobson 1951, s. 247, poza tekstem il. 16 (fotografie).

powraca jeszcze do Polski na krótko w r. 1938, 1948 i 1949 „na dalsze studia terenowe, wzbogacona w nowe metody studiów i w nowe poglądy“. W wyniku tych badań powstaje omawiana książka, która jest „próbą oddania zapachu i barwy życia polskiego chłopca“. Autorka dodaje, że przytaczany materiał jest żywy jeszcze obecnie. „Polska tradycja i jej przejawy w życiu ludu przetrwały do dziś w zdumiewającym stopniu mimo wstrząsu lat wojennych, powojennych przesiedleń i wzrastającej urbanizacji kraju“. Słowem, wypowiedzi autorki pozwalają mniemać, że materiał, którym się posługuje, jest dokładnie zlokalizowany w czasie, został bowiem zebrany przez nią podczas studiów terenowych w latach 1930-31 i 1938, a następnie uzupełniony materiałem powojennym z lat 1948 i 1949. Czyli, że przedstawiony przez nią obraz chłopca polskiego dotyczy czasów współczesnych. W mniemaniu tym utwierdza jeszcze przedmowa M. Mead, która głosi, że „dr Benet dał nam książkę o ciężkim trudzie i żywych aspektach obrzędowego życia ludu, tak jak one trwają po drugiej wojnie światowej“.

Ugólnienia dotyczące chłopca polskiego autorka przynosi następnie na całe społeczeństwo polskie, stwierdzając, że „opisane tu specyficzne obyczaje są w pewnym stopniu udziałem wszystkich Polaków“. Charakterystyka chłopca polskiego ma więc być w znacznej mierze charakterystyką całego społeczeństwa. Stanowisko takie zgodne jest z założeniami szkoły etnopsychologów, którzy dążą do zobrazowania podstawowego typu osobowości społeczeństwa jako całości¹.

Równie wyraźnie zaznacza autorka zlokalizowanie materiału w zasięgu geograficznym. Wprawdzie zastrzega się, że „w niniejszej pracy mówić się będzie o szerokiej gamie obyczajów z różnych miejscowości bez względu na geograficzną dokładność w ich katalogowaniu“, lecz te „różne miejscowości“ niewątpliwie dotyczyć mają ziem etnicznie polskich, skoro autorka wyraźnie podkreśla, że „omawiane ziemie stanowią Polskę obecną, zamieszkałą przez jednorodną ludność polską, reprezentującą polską kulturę z wyłączeniem wschodnich kresów Polski przedwojennej: Ukrainy i Białorusi, które obecnie stanowią część ZSSR“.

Podkreślam raz jeszcze: zarówno przedmowa M. Mead, jak i wstęp autorki upoważniają nas do tego, abyśmy w tej książce szukali opisu współczesnego życia ludu wiejskiego w Polsce, w jej obecnych granicach, zaobserwowanego przez autorkę podczas jej studiów terenowych w latach powojennych i zestawionego z materiałem terenowym, zgromadzonym przez nią w latach 1930-31 i 1938².

Nie tracąc ani przez chwilę z oczu dokonanej przez autorkę lokalizacji w czasie i przestrzeni przedstawionego przez nią materiału, przystąpmy do jego oceny.

Na pierwszym miejscu omówimy rozdziały poświęcone całkowicie obrzędowości i luźne wzmianki o niej w pozostałych rozdziałach.

¹ Linton R. „The Cultural Background of Personality“ London 1947, s. 102, cyt. A. Kłoskowska „Psychologiczny kierunek amerykańskiej etnologii“, Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych, t. I, 1950, s. 285.

² Autorka nie odwołuje się przy tym nigdzie do źródeł drukowanych poza jedyną cytata z pracy St. Dworakowskiego (s. 164--165).

W polskiej literaturze etnograficznej mamy ogromną ilość opisów dotyczących polskiej i w ogóle słowiańskiej obrzędowości dorocznej i rodzinnej, zazwyczaj traktowanej łącznie z bogatym materiałem z zakresu wierzeń, praktyk magicznych i wszelkiego rodzaju zabiegów. Opisy te znajdujemy nade wszystko w seryjnych wydawnictwach z ubiegłego stulecia i początków obecnego, jak „Lud“ Kolberga, „Zbiór wiadomości do antropologii krajowej“, „Prace i materiały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne“, „Wiśła“, wreszcie organ Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego — „Lud“.

Ponadto będą to opisy obrzędów w różnych monografiach wielodziałowych, jak „Lud Nadrabski“ Świętka, „Kurpie“ Chętnika, „Krakowiacy“ Udzieli, „Lud Białoruski“ Federowskiego, „Polesie wschodnie“ Moszyńskiego i wiele, wiele innych. Będą wreszcie opracowania specjalnie obrzędowości poświęcone, jak: „Kalendarz obrzędowy ludu polskiego“ E. Frankowskiego, „Zwyczajne żniwiarskie“ J. St. Bystronia, „Obrzędy związane z narodzinami dziecka“ tegoż autora, „Rok obrzędowy na Pomorzu“ B. Stelmachowskiej, „Ze studiów nad obrzędami weselnymi ludu polskiego“ C. Baudouin de Courteney-Ehrenkreutzowej, „Zwyczajne pogrzebowe ludu polskiego“ A. Fischera, „Zwyczajne rodzinne w powiecie Wysoko-Mazowieckim“ S. Dworakowskiego, szereg artykułów K. Zawistowicza, publikowanych w mies. „Wiedza i Życie“ w latach 1933 i 34.

Były też próby ujęcia obrzędowości w pewną całość jako jednego z działów etnografii polskiej, jak to np. uczynił St. Poniatowski w swej „Etnografii Polskiej“, lub A. Fischer w „Ludzie Polskim“ i w III zes. „Etnografii słowiańskiej“, poświęconym Polakom.

O ile materiały publikowane w wieku XIX i na początku w. XX (przed pierwszą wojną światową) oparte są przeważnie o badania terenowe, o tyle opracowania późniejsze, zwłaszcza z okresu dwudziestolecia międzywojennego, w przeważającej części oparte są o wyżej wymienione publikacje etnograficzne³.

W opracowaniach tych zazwyczaj nie ma dokładnego zlokalizowania w czasie poszczególnych obrzędów, nadto obrzędy sprzed lat kilkudziesięciu, nawet sprzed lat stu, i te, które przetrwały do czasów ostatnich, traktowane są w tej samej płaszczyźnie historycznej, bez uwzględnienia bodaj tak ważkich momentów w dziejach wsi polskiej, jak likwidacja stosunków poddańczo-pańszczyźnianych i początek kapitalizmu.

Nie dostrzegano też u nas nader istotnych różnic w obrzędowości, wynikłych z rozwarstwienia wsi, (np. wystawność wesel wśród kmieci i zredukowana do minimum obrzędowość weselna chłopskiej biedoty; tło-ka zwoływana przez zamożnych chłopów i pomoc wzajemna w ramach wyreki sąsiedzkiej na zasadzie równowagi usług i świadczeń pomiędzy gospodarstwami o jednolitej strukturze gospodarczej). Dopiero badania lat ostatnich, zwłaszcza badania prowadzone przez seminarium prof. K. Dobrowolskiego w Krakowie zobrazowały, jak niejednolita jest kultura wsi w związku z jej rozwarstwieniem.

³ Wyjątek stanowi w tym względzie np. praca B. Stelmachowskiej z terenu Pomorza i St. Dworakowskiego z pow. Wysoko-Mazowieckiego.

Momenty obrzędowe stanowiące do niedawna tak ważki składnik w kulturze ludu wiejskiego, podawane więc były w większości opracowań (z piszącą te słowa włącznie) w oderwaniu od całokształtu uwarunkowanych historycznie stosunków gospodarczo-społecznych, niby jakiś odrębny samoistnie istniejący twór kulturowy, mocą tradycji zastygły w bezruchu.

Mimo to dostrzegano wszakże zmiany zachodzące w stanie posiadania kulturowego ludności wiejskiej pod wpływem procesów historycznych XIX i XX wieku. Nie jest rzeczą przypadku, że już H. Kołłątaj nawoływał do gromadzenia materiałów ludoznawczych celem „zostawienia potomności rzetelnego świadectwa, w jakim stanie były obyczaje naszego ludu przy ostatecznej rzeczy naszych zmianie“.

Odtąd w dziejach ludoznawstwa polskiego spotykamy się ustawicznie z troską zabezpieczenia zabytkowych form kultury ludowej w zbiorach i archiwach.⁴ bowiem kołłątajowska „rzecz naszych zmian“ nie była „ostateczną“. Po niej przyszedł w wieku XIX i XX różnorakie wstrząsy i wydarzenia, które zaważyły na całokształcie kultury wsi. I chodzi tu nie tylko o ważne zmiany zachodzące w kulturze wsi na skutek takich lub innych wydarzeń historycznych na przestrzeni owych stu lat (wojny, powstania, rozbiory, wreszcie uwłaszczenie włościan), lecz także o zmiany, które zachodzą równoległe na skutek przemian ustrojowo-społecznych, uprzemysłowienia kraju, kontaktów z miastem, wielkich zdobyczy techniki (rozwój kolejnictwa, motoryzacja, poczta, radio itp.), oraz coraz silniejszego stosowania mechanizacji przy uprawie roli. Rzecz znamienna, że wielki umysł L. Krzywickiego już przed przeszło 50 laty dostrzega związek pomiędzy warunkami bytu materialnego a obrzędowością: „...święta wiążą się ściśle z warunkami bytu. Ażeby je poznać u któregoś pojedynczego ludu, musimy przede wszystkim zrozumieć jego otoczenie materialne i właściwe mu źródła utrzymania.“ („Rodowód świąt“, Prawda 1899, s. 19). Stanowisko Krzywickiego było jednak raczej odosobnione, choć przeobrażenia, jakie zachodziły w kulturze wsi, były dostrzegane i żywo komentowane przez późniejszych badaczy.

„Od czasu wojny — pisał w r. 1933 St. Czarnowski — proces przekształcania się życia ludu wiejskiego przybrał tempo tak gwałtowne, że z roku na rok zmienia się życia tego typ. Śmiało rzec można, że gdy dziadowie byli jeszcze w wielkiej mierze ludźmi wieku XVIII, wnukowie są już na progu dwudziestego“ („Wiedza i Życie“, rok 1933 Nr 1). Uwaga St. Czarnowskiego odnośnie I wojny światowej da się całkowicie zastosować do czasów po drugiej wojnie, z tym jedynie uzupełnieniem, że „proces przekształcania się życia ludu“ przybrał dziś tempo znacznie gwałtowniejsze i już nie z roku na rok, lecz bez mała z miesiąca na miesiąc „zmienia się życia tego typ“.

Wróćmy jednak do książki pani Benetowej. Czy obrzędy przed nią opisane są wyrazem wsi dzisiejszej zaobserwowanej przez autorkę w roku 1948 i 49? Czy ludzie przez nią przedstawieni są już „na progu XX wieku“, czy też tkwią bez reszty w kulturze wieku

⁴ Patrz m. in. H. Kutrzebianka „Rozwój etnografii i etnologii w Polsce“, Kraków 1948, K. Zawistowicz „Dzieje ludoznawstwa polskiego“, Wiedza i Życie 1936 Nr 4 i 5, artykuły E. Frankowskiego i J. St. Bystronia w IV t. „Nauki polskiej“, Warszawa 1923, s. 204 i 190.

XVIII, pogrążeni w ciemnocie, w zabobonach i przesądach? Otóż musimy dobitnie podkreślić, że opisy podawane przez p. Benetową w żadnym razie nie są odbiciem współczesności, są poza czasem, mieszczą się w granicach co najmniej półwiecza, niektóre sięgają jeszcze dalej w głąb, a jedynie nieliczne dotyczą istotnie czasów współczesnych. Nie ulega wątpliwości, że do dziś wśród ludu wiejskiego zachowały się niektóre obrzędy, przesady, nawet niektóre praktyki magiczne. W wielu jednak wypadkach zostały one znacznie zredukowane i zachowały formę przeżytkową, częstokroć zatracając przy tym w mniejszym lub większym stopniu swą pierwotną interpretację, związaną z pierwotną treścią obrzędową. Dotyczy to przede wszystkim bogatych i rozległych wierzeń zadusznych oraz obrzędów weselnych lub takich czy innych zabiegów magicznych. Tak więc np. obrzędowa pamięć o zmarłych wyraża się dziś w kościelnych wspominkach, w paleniu świecał na grobach zamiast dawnych ogni, przy których miały się grzać zziębnięte duszyczki, wreszcie w jałmużnie ofiarowywanej żebrakom-dziadom zamiast dawnego karmienia dusz dziadów-przodków. Opisane przez autorkę uczyty dla zmarłych, związane z ich zapraszaniem do stołu, stypy pogrzebowe oraz wierzenia i praktyki odnoszące się do śmierci — należą już od dawna do przeszłości, a nadto, jak zobaczymy niżej, przytoczone teksty nie są polskiego pochodzenia. Takim samym nieporozumieniem są opisane akty wesela z wymienieniem postrzyżyn, także pokładzin, rzekomo zachowanych w niektórych okolicach i znanych do niedawna wraz ze sprawdzaniem dochowanej dziewiczości, co zresztą występowało przede wszystkim na Słowiańszczyźnie wschodniej. Jeszcze bardziej rażący jest opis rzekomo współczesnego obrzędu sobótkowego z dziewczętami w białych, powiewnych szatach, z nieceniem „żywego“ ognia, ze skakaniem przez ogień parami i kapielą, z tańcem dziewcząt ofiarowujących słońcu 12 bochenków chleba, zwanych „słończętami“⁵ z wyraźnie podkreślonymi momentami erotycznymi. Obrzędowość świętojańska, zwalczana od dawna przez kościół z całą zaciętością, na przestrzeni ostatniego półwiecza ulega daleko idącej redukcji, ograniczając się w niektórych okolicach do palenia ogni sobótkowych, zresztą dziś już o charakterze zabawowym, do obiegania pól z płonącymi pochodniami, do zbierania ziół i puszczania wianków na wodę (to ostatnie raczej nawet w miastach niż na wsi). Może najbardziej uroczyste obchodzony jest dzień świętego Jana na Pomorzu we wsiach rybackich nad morzem, gdzie palą becзки ze smołą i we wsiach rolniczo-rybackich, gdzie do dziś zachowały się widowiska obrzędowe t. zw. „ścianianie kani“, które autorka całkowicie pomija.

Książka p. Benetowej wprowadzając w zupełnym bezładzie prawdziwie archaiczne formy sprzed lat blisko stu obok późniejszych i nawet współczesnych, tym więcej zaciemnia obraz współczesności.

Podobnie jak zlokalizowanie w czasie opisywanych obrzędów, budzi poważne zastrzeżenia ich zlokalizowanie w przestrzeni. Autorka posługuje się nader często bez żadnego omówienia materiałem ukraińskim i białoruskim, pochodzącym przeważnie z publikacji

⁵ Patrz: K. Zawistowicz „Obrzędowość świętojańska“, odb. z Wiedzy i Życia 1933, Nr 7, s. 1.

wieku XIX i początków XX, odnoszącym się często-
króć do okresu jeszcze dawniejszego. Co gorsza, mate-
riał ten wprowadzony jest niejednokrotnie jako po-
wszechny dla całego polskiego terytorium etnogra-
ficznego.

Etnografia polska odwołuje się często porównawczo
do materiału białoruskiego i ukraińskiego (zwłaszcza
dawnego), znajduje tam bowiem wiele niezmiernie cen-
nych archaicznych form zarówno z dziedziny kul-
tury materialnej, jak społecznej i duchowej. Rzecz
prosta, obowiązuje w tym wypadku możliwie dokład-
ne podanie bodaj terytorium etnograficznego, skąd
dany wzór pochodzi. Mogłaby więc autorka w niektó-
rych wypadkach sięgać porównawczo do terytoriów
etnograficznych sąsiadujących z Polską, ale zawsze
z wymienieniem tych terytoriów. Skoro zaś autorka
zastrzeżę się wyraźnie, że książka jej dotyczy tylko
ziem rdzennie polskich, podawanie bez komentarzy
materiału spoza jej obszaru jest lekceważeniem ogólnie
przyjętych zasad w pracy naukowej. Podobnie od-
nośnie Polski: te zwyczaje i obrzędy, które istotnie
występują w całym kraju, mogą być podawane jako
powszechne, inne, zdecydowanie zlokalizowane, po-
winny być wymienione w głównym ośrodku ich wy-
stępowania.⁶

Gdyby autorka stosowała te ogólnie przyjęte zasa-
dy etno-geograficzne, nie znajdowałibyśmy w jej
książce wymienianych bez żadnych komentarzy ko-
rowaj, kutii, kwasu chlebowego (s. 187), pieców do
spania (s. 179), czerwonych ram okiennych, wreszcie
nagminnego jedzenia pestek (s. 226), rzekomo równie
powszechnego, jak żucie gumy w Stanach Zjednoczo-
nych!!

Nie sposób tu wymienić wszystkich tego rodzaju „od-
chyleń geograficznych“, dla przykładu więc zostaną
przytoczone niektóre z nich, może najbardziej rażące.
Tak więc tekst podany w przekładzie angielskim na
s. 84, dotyczący zapraszania dziadów na wieczerzę
w dzień zaduszny pochodzi z Białorusi. Wystarczy po-
równać podane przez autorkę angielskie tłumaczenie:

*Holy sainted ancestors, we beg you
Come, fly to us
To eat and drink, wher'er God gran
Whatever I can offer you
Welcome to whatever this hut can afford
Sainted ancestors, we beg you
Come, fly to us.*

i oryginalną wersję białoruską, z której dokonany zo-
stał, jak widać, angielski przekład:

*Swiatyje dziedy, prosim was,
Chadzicie, leciecie da nas,
Jeści i pici szto Boh dau,
Szto ja dla was achwiarawau,
Czym tolki chata bahata.
Swiatyje dziedy, prosim was,
Chadzicie, leciecie da nas⁷*

⁶ W taki właśnie wzorowy sposób postępuje np. E.
Frankowski w swym „Kalendarzu obrzędowym ludu
polskiego“, (s. 11), gdzie zresztą zgodnie z tytułem po-
mija obrzędowość ziem białoruskich i ruskich, wcho-
dzących w skład państwa polskiego przed rokiem
1939.

⁷ S. Poniąkowski: „Etnografia Polski“, Wiedza o
Polsce t. III, Warszawa, s. 302. Porówn. też P. V.
Szejn „Materiały“, t. I, cz. II, s. 596 i J. Gołąbek
„Dziady Białoruskie“, odb. z Ludu, t. IV, Lwów 1926,
s. 13.

Podobnie przedstawia się sprawa z inwokacją do
dziadów, której tłumaczenie angielskie dokonane jest
z białoruskiego oryginału.⁸

Również potrawy wymienione tu w związku z ucztą
dla zmarłych („kutia“ i „bliny“) są typowe dla Słowiańszczyzny wschodniej.⁹

W opisie świąt Bożego Narodzenia (s. 101-102) po-
dany jest dialog wyobrażający zaklęcie urodzaju, po-
chodzący również z Białej Rusi,¹⁰ zaś ze wsi Koczysz-
cze powiatu mozyrskiego pochodzi opisana na str. 102
apostrofa do mrozu.¹¹

Zwyczaj bożenarodzeniowy, że gdziekolwiek się u-
siądzie po wili należy zdmuchnąć miejsce, aby przy-
padkiem nie przygnieść niewidzialnego gościa-ducha
(s. 99), znany był na Huculszczyźnie.¹²

Nieporozumieniem jest także wiązanie korowaju
z polskimi obrzędami weselnymi, korowaje znane są
bowiem przede wszystkim na Słowiańszczyźnie wscho-
dniej, w Polsce odpowiednikiem korowaju jest kołacz,
korowaje zaś występują jedynie na pograniczu pol-
sko-ruskim, jak w Chełmskim (Kolberg, „Chełmskie“,
I, s. 202 i w Lubelskim (Kolberg, „Lubelskie“, I, s. 159).

Zwyczaj wróżby matrymonialnej, związany z sym-
bolicznym sianem konopi na św. Katarzynę lub św.
Andrzeja, opisany na s. 89 z takimi szczegółami, że
dziewczęta noszą nasiona uwiązane w pasku, chłopcy
zaś w prawym rękawie koszuli, który to zwyczaj ma
być powszechny w całej Polsce, w istocie rzeczy po-
chodzi z Ukrainy, jak to sama autorka w innej swej
pracy podaje (z okolic Białej Cerkwi), wymieniając
jednocześnie zwyczaje pokrewne z innych ziem rus-
kich.¹³

Zwyczaje podobne, związane z sianem Inu i konopi
opisywane są wielokrotnie, przeważnie w materiałach
z ubiegłego stulecia czeskich, niemieckich, białorus-
kich, ukraińskich, w Polsce zaś o ile mi wiadomo,
zwyczaje te znane są na pograniczu polsko-ruskim,
w Chełmszczyźnie.¹⁴

Obrzęd związany z narodzinami dziecka, wyobra-
żający oczyszczenie przez wodę (s. 205-206) nie różni
się niczym od obrzędu zarejestrowanego w pow. zwia-
helskim na Ukrainie.¹⁵

⁸ S. Poniąkowski: „Etnografia Polski“, l. c. s. 302,
porówn. też M. Federowski „Lud Białoruski“, Kraków
1897, t. I, Nr 1359, s. 268, W. Klinger „Obrzędowość
ludowa Bożego Narodzenia“, Poznań 1926, s. 69.

⁹ Patrz W. Klinger l. c. str. 69, tegoż autora „Dorocz-
ne święta ludowe a tradycje grecko-rzymskie“, Kra-
ków 1931, s. 63, 107, 108, por. też A. Fischer „Lud
Polski“, Lwów 1936, s. 81, tegoż autora „Rusini“,
Lwów 1928, s. 35, 108, 117. Patrz też P. V. Szejn „Ma-
teriały...“, t. I, cz. II, s. 596.

¹⁰ Patrz K. Zawistowicz „Obrzędowość świąt Bożego
Narodzenia“, odb. z Wiedzy i Życia 1933, Nr 12, s. 5.

¹¹ P. V. Szejn „Materiały dla izuczenia bytu i języka
ruskiego nasilenia Siewiero-zapadnego kraja“, t. I,
cz. I, s. 44, SPet. 1887.

¹² S. Poniąkowski „Etnografia Polski“ l. c. s. 305.

¹³ S. Benetowa „Konopie w wierzeniach i zwyczajach
ludowych“ l. c. s. 26—27, patrz też K. Zawistowicz
„Wróżby w wigilię św. Andrzeja i św. Katarzyny“, odb.
z Wiedzy i Życia 1933, Nr 11, s. 3; S. Poniąkowski
„Etnografia Polski“ l. c. s. 303.

¹⁴ Porówn. W. Klinger „Doroczne święta ludowe a
tradycje grecko-rzymskie“ l. c. s. 91, także Ponią-
kowski „Etnografia Polski“ l. c. s. 303.

¹⁵ cyt. J. St. Bystron „Słowiańskie obrzędy rodzin-
ne. Obrzędy związane z narodzinami dziecka“. Kra-
ków 1916, s. 69.

Określenie, że w okresie zimowego przesilenia dnia z nocą „dzień jest tylko krótkim zmierzchem między dwoma nocami“ (s. 93) dotyczy skandynawskiej północy. Autorem tego określenia jest uczony duński Feilberg („Das nordische Weihnachtsfest“, s. 29).¹⁶

Chcąc zamknąć ten krótki przegląd „nieporozumień“ geograficznych, wspomnę jeszcze o dniu św. Marcina, z którym wedle autorki wiążą się wielodniowe uroczystości, maskarady, pochody, obdarzanie dzieci itp. W istocie rzeczy dzień ten przechodzi u nas na wsi niemal niepostrzeżenie, wiążą się z nim jedynie wróżby pogody i niekiedy świniobicie oraz spożycie przysłowiowej „gęsi świętomarcińskiej“ (raczej zresztą w miastach niż po wsiach). Natomiast na zachodzie, z Czechami włącznie, dzień ten był dawniej uroczystość obchodzona i właśnie wiązało się z nim, podobnie jak na Mikołaja, obdarzanie dzieci oraz bogate uczty. Stąd też w Polsce jedynie na Śląsku Cieszyńskim są słabe ślady tego zwyczaju (obdarzanie dzieci), zaś w Żywieckim — bicie większych sztuk zwierząt, podobnie jak na Zachodzie.¹⁷

Jak się zdaje, dalsze mnożenie przykładów jest zbędne. Przytoczone przykłady ilustrują bowiem dość wymownie dowolność w posługiwaniu się materiałem etnograficznym, czerpanym zarówno z Polski jak i spoza Polski, bez zachowania choćby orientacyjnych ram czasowych. Wprawdzie autorka wprowadza w parę zaledwie miejscach pewne omówienia odnośnie modyfikacji, jakie zachodzą w obrzędowości ostatnich czasów, np. odnośnie żniw na skutek odmiennych warunków społeczno-gospodarczych (s. 78) lub odnośnie wesel z racji obecnego „tempa życia“ (s. 177 i 178). Nie zmienia to jednak zasadniczej postawy autorki, która narzuca czytelnikowi przekonanie, że ma tu do czynienia z współczesnym obrazem życia polskiej wsi.

Nagromadzony materiał dotyczący obrzędów, niezłokalizowany ani w czasie, ani w przestrzeni, daje więc całkowicie zafałszowany obraz życia chłopstwa polskiego, przedstawiając go jako zacofanego, tkwiącego w przesądach i zabobonach. Nie trudno domyśleć się, komu jest dziś na rękę podobne „przedstawianie“ ludu polskiego, komu wygodne jest mówienie o współczesnej Polsce tak, jak mówi się o ludach egzotycznych, zacofanych w swym rozwoju.

Autorka, rzecz charakterystyczna, nie cytuje niemal żadnych prac, z których obficie czerpie materiał. Unika podawania konkretnych faktów, z których wyprowadza wnioski. Pozwala jej to na operowanie licznymi uogólnieniami, w żadnym wypadku nie informując czytelnika, na jakiej drodze badawczej do nich dochodzi. P. Benet nie pozwala czytelnikowi zorientować się, czy posługuje się własnym materiałem terenowym, czy pochodzącym z drugiej ręki, zgromadzonym drogą ankiety opracowanej przez autorkę, czy wreszcie opiera się w większym lub mniejszym stopniu na źródłach już publikowanych.¹⁸

¹⁶ cyt. K. Zawistowicz „Momenty zaduszkowe w obrzędowości świąt Bożego Narodzenia“, odb. z *Wiedzy i Życia* 1931, Nr 12, s. 12, także W. Klinger „Obrzędowość ludowa Bożego Narodzenia“, l. c. s. 29.

¹⁷ S. Poniatowski „Etnografia Polski“ l. c. s. 303; W. Klinger „Doroczne święta ludowe a tradycje grecko-rzymskie“, l. c. s. 67 i nast.

¹⁸ Wiem na przykład, że autorka podczas pobytu w Polsce w r. 1948 posiadała własny kwestionariusz poświęcony wychowaniu dzieci.

Wszystko to podważa całkowicie wartość naukową pracy i czyni zbędną w istocie rzeczy jakąkolwiek polemikę na płaszczyźnie naukowej. Dalekie jest od prymitywnej rzetelności naukowej i od jakiegokolwiek metody.

Tymczasem od pracy etnograficznej, zajmującej się współczesną kulturą wiejską mamy prawo oczekiwać uwzględnienia takiego momentu jak ustalenie na wstępie kryteriów stosowanych zarówno przy badaniu wsi, jak i poszczególnych informatorów. Mamy prawo oczekiwać odpowiedzi na pytania takie, jak: czy zostało uwzględnione zróżnicowanie kulturowe, zaznaczające się tak wyraźnie w różnych wsiach zależnie od specyficznych warunków regionalnych, czynników gospodarczo-społecznych, wreszcie konkretnej historii badanej wsi. Czy dokonywano wyboru informatorów w jednej wsi według z góry założonego klucza i jakiego (np. według płci i wieku, stanowiska w rodzinie i gospodarstwie, zróżnicowania majątkowego i klasowego, zamieszkania w bardziej i mniej uprzywilejowanych dzielnicach wsi itp.). Brak tych danych w pracy dr Benetowej nie wydaje się przypadkowy. Grzechy przeciw metodzie stały się metodą autorki, przy pomocy której rysuje przed czytelnikiem nieprawdopodobny, zafałszowany obraz polskiego ludu.

Trudno więc wydzielać z całości książki poszczególne trafne obserwacje, dotyczące stosunków rodzinnych, etykiaty wiejskiej, roli opinii czy rytuału prawnego. Ogólny bowiem charakter wysnuwanych przez p. Benetową wniosków upoważnia nas raczej do tego, aby traktować je jako wyjątki, zagubione wśród tego rodzaju określeń, że np. „chłop polski prawdopodobnie jest najgrzeczniejszym i mającym najlepsze maniere w Europie“ (s. 216), czy też takich stwierdzeń, że cechą charakterystyczną psychiki chłopstwa jest „hart ducha“ (s. 212—214), oraz różnorakie kontrasty i paradoksy. Autorka nader fragmentarycznie omawia również warunki bytu chłopstwa polskiego, wspominając parokrotnie o ciężkiej pracy i niełatwym życiu (s. 24), o ciężkich przednówkach (s. 66) i głodzie podczas długiej zimy (s. 87), o ograniczeniach w pożywieniu (s. 181—182, 184—186), o żalosnym losie starych ojców idących na żebra (patrz wyżej). Jednocześnie z tym autorka opisuje jako normalne zjawisko bogate uczty świąteczne i okolicznościowe, gdy stoły są zastawione potrawami miłymi dla oka i podniebienia. Mimo to zróżnicowanie gospodarcze i społeczne wsi nie znajduje wyrazu w tych opisach. Wymienione są tylko mimochodem np. zewnętrzne różnice między domem biednego i bogatego chłopstwa, z zastrzeżeniem, że nie ma tu dużej rozpiętości w stanie posiadania, tak samo „jak nie ma dużej różnicy w ich codziennych zajęciach“. Zwraca tylko autorka uwagę, że w zamożniejszych rodzinach uprawia się więcej robót ręcznych, specjalnie haftu, i że wskaźnikami zamożności są „...poduszki „na pokaz“ ułożone na łóżku (s. 180—181).

Prawdziwym *curiosum* jest takie twierdzenie autorki, że „bicie żony jest powszechne i stanowi raczej zasadę niż wyjątek“ (s. 174). Trudno doprawdy widzieć w tym tylko niedokładność obserwacji, czy lekkomyślność w budowaniu uogólnień!

Zastrzeżenia budzi również rozdział IV, zawierający charakterystykę regionów Polski. Charakterystyka ta jest niesłychanie ogólnikowa bardzo nie-

równomiernie opracowana w stosunku do poszczególnych regionów. Zawiera fragmentaryczne dane legendarne i historyczne, krótkie opisy stroju, które nie poparte ilustracjami, w istocie rzeczy nic nie mówią, zwłaszcza czytelnikowi spoza Polski, w niektórych opisach są zaledwie wzmianki o budownictwie i kształtach wsi, uwzględnione są też pokrótce charakterystyczne dla poszczególnych regionów rodzaje zajęć, jak np. pasterstwo na Podhalu lub zespołowe rybołówstwo nad Bałtykiem.

W tym wreszcie rozdziale są przy opisie poszczególnych regionów wymieniane lokalne tańce jak „zbójnicki“, „wiwat“, „polonez“ (s. 120-121, 126-127, 128, 137), na zakończenie zaś tego rozdziału autorka daje krótki ogólny przegląd tańców (s. 139-142), wymieniając następujące: krakowiak, kujawiak, obertas, oberek, mazur i mazurek.¹⁹

Nie czuję się powołaną do oceny merytorycznej tańców i pieśni wymienionych w omawianej książce. Ograniczę się więc tylko do stwierdzenia, że odnośny materiał jest zbyt fragmentaryczny na to, aby pieśni i tańce umieszczać w tytule książki, tym bardziej, że obydwie te zagadnienia nie zostały opracowane osobno, lecz rozrzucone dorywczo w różnych rozdziałach (np. o mazurku mówi się w rozdz. I s. 23-24).

Zapewne szczupłość miejsca zaważyła na tym, że etnografia regionalna tak słabo została uwzględniona, (np. Śląskowi została poświęcona tylko jedna strona). Jednak szczupłość miejsca nie usprawiedliwia większych i mniejszych niedokładności, jakie popełnia autorka, tego rodzaju jak to, że Kujawy wlicza do Mazowsza (s. 121),²⁰ że ceremonię wypędzania trzód na pastwiska w Tatrach zowie „kierdale“, podczas gdy uroczystość ta zwie się „redyk“ („redykać się“ — znaczy przepędzać, iść z bydłem), zaś stado oznacza „kierdel“, że Podhalu — myląc go z Huculszczyzną, przypisuje najbardziej kolorową i rozwiniętą w Polsce ceramikę wraz z pięknymi barwnymi kaflami do pieców o motywach ludzkich i zoomorficznych (s. 136-137).

Rozdział II zawiera dane dotyczące podziału administracyjnego. Nie można oczywiście winić autorki za nieuwzględnienie zmian, które zaszły w ciągu ostatnich trzech lat, natomiast trzeba postawić jej zarzut zupełnie zasadniczy — zafatszowania obrazu stosunków gospodarczo-społecznych. Dr Benetowa pisząc o podziale na klasy społeczne i omawiając stosunki społeczne i gospodarcze, zdaje się nie dostrzegać tych wszystkich zmian, które zaszły w Polsce po wyzwoleniu

¹⁹ Wspomnieć tu trzeba, że autorka wszędzie, z wyjątkiem s. 140 i 141, wymieniając ten ostatni taniec i podając go w brzmieniu polskim kursywą pisze „mazurka“ zamiast „mazurek“, co jest dla czytelnika polskiego bardzo rażące.

²⁰ Kujawy stanowią terytorium przejściowe pomiędzy Pomorzem a Wielkopolską. Jedni autorzy włączają Kujawiaków do Wielkopolan (J. St. Bystroń „Ugrupowanie etniczne ludu polskiego“, Kraków 1925, s. 13, S. Poniatowski „Etnografia Polski“ l. c. s. 201. przy czym Poniatowski zwraca uwagę na pewne cechy wspólne nie tylko z Wielkopolską lecz i z Mazowszem), inni zaś wyodrębniają Kujawian w osobną grupę etniczną (A. Fischer „Etnografia Słowiańska“, z. 3 „Polacy“, Lwów 1934, s. 125 i tegoż autora „Lud Polski“ l. c. s. 14.

Tendencja autorki widoczna jest zarówno w doborze materiału, jak w uogólnieniach, czy w przemilczeniach najbardziej podstawowych zagadnień życia naszego kraju. Nie naświetla więc zmian, jakie zaszły na wsi polskiej w wyniku reformy rolnej, zagospodarowania Ziemi Zachodnich, intensywnej odbudowy zniszczeń wojennych itd. Stosunek jej do tych zagadnień wyjaśnia krótka wzmianka o Śląsku, który, według słów autorki, jest najbardziej zniemczonym regionem Polski i to zarówno w przemyśle, jak w składzie ludności!! Wypowiedź taka, zawarta w książce wydanej zaledwie przed rokiem, dowodzi już nie ignorancji, ale świadomej intencji autorki. Zrozumieliśmy stąd się w świetle tego cały opis charakteru ludu polskiego (przypomnijmy raz jeszcze, że autorka skłonna jest w wielu wypadkach rozszerzyć charakterystykę ludu wsi na całe społeczeństwo!) W okresie coraz silniejszej kampanii rewizjonistycznej, podejmowanej przez neo-hitlerowskie kręgi zachodnich Niemiec i ich protektorów, książka, w której pokazuje się lud Polski jako prymitywny i zacofany, w której mówi się o tym, że Śląsk, a więc największy okręg przemysłowy, jest najsilniej zniemczony — w okresie takim książka dr Benetowej nabiera specyficznego znaczenia.

Nie więc dziwnego, że praca dr Benetowej ukazała się w ramach działalności Instytutu Badań Międzynarodowych, placówki służącej do propagowania amerykańskiego obrazu kultury w Europie. Nie wdając się w ocenę działalności tego Instytutu, przypomnijmy tylko, iż dyrektorem jego w czasie pobytu p. Benetowej w Polsce oraz wydawania jej książki była Ruth Benedict, czołowa reprezentantka amerykańskiej szkoły etnopsychologii, autorka znanej pracy „Patterns of culture“, w której rozwinęła zasadnicze tezy kierunku etnopsychologicznego.

Na pierwszych stronach książki p. Benet znajdujemy znamienne stwierdzenie: „Książka jest częścią programu Instytutu Badań Międzykulturowych, zdążającego do rozwinięcia systematycznego poznawania wielkich kultur współczesnych, aby swoiste wartości każdej z nich mogły być włączone do dzieła budowy nowego świata“ (s. 10).

Jak w świetle tego oświadczenia przedstawia się książka p. Benet? Czy istotnie umożliwia czytelnikowi zapoznanie się z „kulturą współczesną“? Mówiliśmy już o tym, że obraz nakreślony przez autorkę daleki jest od współczesności, że przedstawia Polskę nie dzisiejszą a wczorajszą czy nawet przedwczorajszą. Mówiliśmy, że ze szkodą dla prawdy wprowadza dr Benet obce wtręty, jak się zdaje poto „aby z całą sugestywnością przemówił do czytelnika archaiczny urok obrazów, które autorka usiłuje podać jako współczesne. Trudno też szukać w tej książce „swoistych wartości naszej kultury chłopskiej“. Mają one bowiem posmak egzotyki a lud i tryb jego życia przedstawiony jest w sposób wręcz daleki od prawdy.

Nie jest też książka dr Benet tak „żywa i konkretna“, jak sugeruje we wstępie M. Mead i sama autorka. Przeciwnie — rysuje ona obraz Polski daleki od rzeczywistości i z gruntu fałszywy.

Autorka dedykuje swą książkę Ruth Benedict. Przedmowę napisała M. Mead. Nazwiska te reprezentacyjne są dla kierunku psychologicznego w etnologii amerykańskiej. Wszystko to wskazuje więc na to, że autor-

kę omawianej przez nas pracy należałoby zaliczyć do tego właśnie kierunku.

Trudno wszakże książkę dr Benet zaliczyć do jakiegokolwiek kierunku w etnologii, tak dalece odbiega ona swym ujęciem metodycznym i brakiem rzetelności od tego, co przyjęliśmy uważać za pracę o ambicjach naukowych. Niezależnie jednak od oceny merytorycznej zawartego w niej materiału,²¹ książka ta jest dobrym

²¹ Charakterystykę tego kierunku patrz A. Kłoskowska „Psychologiczny kierunek amerykańskiej etnologii”, *Przegląd nauk historyczno-społecznych*, t. I. Łódź 1951, s. 264-298 oraz N. Butinow, „Sowriemien-naja amierikanskaja „teoreticzeskaja” etnografija”, *Sowiejskaja etnografija* 1949, z. I.

²² Warto zwrócić uwagę jeszcze na to, że autorka nie podaje w pracy żadnych podstawowych polskich źródeł etnograficznych, ani indeksu rzeczowego. Materiał ilustracyjny wykonany wzorowo, chociaż nieco przypadkowy w doborze (fotografie). Razi natomiast,

przykładem „ahistoryczności kierunku etnopsychologicznego oraz przenoszenia wniosków i metod badań etnologicznych na współczesne cywilizowane społeczeństwa”.²³ Do czego prowadzi podobna metoda - dowodzi omawiana przez nas książka.

Świadczy ona ponadto i o czymś więcej jeszcze, o wyraźnie określonym aspekcie politycznym etnopsychologii amerykańskiej, która gotowa jest jak widać zrezygnować z prymitywnej nawet rzetelności naukowej, aby osiągnąć swój cel - dyskredytację współczesnych kultur innych narodów.²⁴

że w wyrazach polskich podanych kursywą nie zostały wprowadzone członki polskie. Rażąco więc są podane takie wyrazy jak: „Zielone Świątki”, „wodka”, „kolacz”, „Ślask” i wiele innych.

²³ A. Kłoskowska, o. c. s. 293.

²⁴ Patrz „Anglo-amerykańska etnografia w służbie imperializmu” zbiór art. - tłum. z ros., Warszawa 1952.

HELEN WOLSKA - DANCE OF POLAND

London 1952, s. 39. 18 cm × 18 cm

Książka *Dances of Poland* stanowi 22 tomik serii *The National Dances of Europa* i zawiera 4 tablice barwne, orientacyjną mapkę Polski, 5 przykładów nutowych i 2 rysunki kreskowe. Tekst dzieli się na rozdziały: wstęp (ogólna charakterystyka polskich tańców ludowych, muzyki, stroju i okoliczności w jakich lud tańczy), tańce (opis krakowiaka, mazura, góralskiego i oberka), wymowa, bibliografia.

Autorka — Helena Wolska — ma jakoby (według notatki od wydawcy) duże doświadczenie w zakresie polskich tańców, była w ścisłym kontakcie z Baletem Polskim, którym kierowała „siostra Niżyńska” (więc chyba Bronisława Niżyńska), oraz była (H. Wolska) zarówno tancerką jak i baletmistrzem Anglo-Polskiego Baletu (*The Anglo-Polish Ballet Company*) (?). Tego doświadczenia autorki nie widać w niniejszej książce. Tomik ten jest chyba najslabszym z pośród znanych mi dziewięciu tomików niniejszej serii (Austria, Finlandia, Grecja, Portugalia, Czechosłowacja, Holandia, Szwecja, Szwajcaria, Polska). W części ogólnej autorka wymienia jako najpopularniejsze polskie tańce ludowe poloneza, łowiczanek (!?), mazura i oberka (str. 8); z „dzikich tańców góralskich” — góralskiego i harnasia (!?) (str. 8). Polonez powstał (oczywiście!) z defilady panów polskich przed Henrykiem Walezuszem w czasie jego koronacji (str. 10). Błędne to tłumaczenie niestety powtarza się często i w pracach polskich. Kroki góralskiego przypominają autorce kozaka, przy czym tańczący wywijają „toporkami” (str. 11; nazwa toperek drukowana jest kursywą jako polska nazwa regionalna).

Opis kroków sprowadza się w zasadzie do baletowych: *coup de talon*, *chassé coupé*, *pas de valse*, *pas de Basue*, *pas marché*, *révérence* i t. p. i jest niedostateczny. Układy poszczególnych tańców naiwnie baletowe — według sztampy podrzędnych scen z przed kilkudziesięciu laty. Przykłady muzyczne, podane w łatwym układzie fortepianowym (arrang. Arnold Foster), bardzo liche: zniekształcony hejnał krakowski, naiwna przeróbka dwóch tematów mazura z Hal-ki, zniekształcony i zupełnie nie w charakterze sharmo-nizowany „góralski”. Stroje przedstawione na tablicach barwnych budzą stosunkowo najmniej zastrzeżeń. Bibliografia (str. 38) potwierdza, że autorka nie korzystała z zasadniczych prac z tego zakresu (choć znajdują się one w Londynie chociażby w bibliotece *The English Folk Dance and Song Society*, Cecil Sharp House, 2 Regent's Park Road, London N. W. 1), natomiast oparła się na rzeczach peryferyjnych dla danego zagadnienia.

Skutkiem tego powstała książeczka, która rozpo-wszechnia kilka polskich tańców ludowych w postaci przestarzałej sztampy pomniejszych scen i zespołów baletowych, a przeznaczona (chyba) dla zespołów amatorskich.

Jest to tym dziwniejsze, że na karcie tytułowej podano, iż książka jest publikowana pod protektoratem Królewskiej Akademii Tańca i Stowarzyszenia Wychowania Fizycznego im. Linga. Zewnętrzna szata książki solidna i przyjemna.

Tadeusz Zyglar

OGÓLNOPOLSKA NARADA DZIAŁACZY KULTURY I SZTUKI W SZCZECINIE.

W dniach 4—6 października odbyła się w Szczecinie Ogólnopolska Narada Działaczy Kultury i Sztuki, połączona z posiedzeniem Rady Artystycznej przy Ministrze Kultury i Sztuki. W czasie obrad wygłoszono szereg referatów poświęconych zagadnieniom rozwoju naszej kultury. Po raz pierwszy w obradach udział wzięli twórcy ludowi: znana malarka z Zalipia F. Curyłowa, koronkarka M. Gwarek i inni. V. Min. Sokorski w referacie wygłoszonym na Naradzie podał m. in. cyfry świadczące o ogromnym wzroście sieci instytucji kulturalnych związków zawodowych i Samopomocy Chłopskiej. Istnieje obecnie 12 tysięcy świetlic w miastach oraz 10 tysięcy świetlic wiejskich, przeszło 3 tysiące zespołów chóralnych, pieśni i tańca, orkiestr oraz zespołów dziecięcych. W ostatnim okresie jak stwierdził Wiceminister Sokorski specjalnie mocno zaznaczył się zwrot ilości instytucji kulturalnych na Ziemiach Zachodnich. Po omówieniu osiągnięć mówca analizował szczegółowo braki w pracy aparatu kultury. Należy do nich przede wszystkim — jak stwierdził — niedostateczne wciągnięcie wsi w orbitę życia kulturalnego, a także zbytne uprzywilejowanie miast wojewódzkich w stosunku do miast powiatowych, niedocenywanie wielkich tradycji kulturalnych poszczególnych regionów, niedostateczna opieka nad kadrami kulturalnymi i artystycznymi terenu itd. Stan ten powinien być sygnałem do zmiany zasad i metod naszej pracy i do wielkiej mobilizacji pracowników kultury. Naprawić ten stan nie tylko możemy, ale musimy.

Możemy dlatego, że Państwo nie szczędzi sił i pracy, żeby rewolucja kulturalna stała się faktem. Od roku 1947 wydatki Państwa na kulturę wzrosły 8-krotnie. I rosą nadal szybciej niż jakiegokolwiek inne pozycje budżetu. Od nas więc zależy, żeby z książką, przedstawieniem, pieśnią i dziełem sztuki dotrzeć do każdej izby robotniczej i pod każdą strzechę. Od nas, od naszej inicjatywy i od inicjatywy terenu zależy, żeby każde miasto i każdą gminę uczynić kuźnią naszej twórczości i naszej kultury.

W drugim dniu obrad podjęto jednomyślnie rezolucję, precyzującą zadania działaczy kultury i sztuki w realizacji założeń Frontu Narodowego. W rezolucji czytamy m. in.: „My, pracownicy kultury i sztuki zgromadzeni na Ogólnopolskiej Naradzie w Szczecinie, deklaruujemy wyężnienie wszystkich swych sił dla zwycięskiego realizowania założeń Frontu Narodowego.

Obalone zostały klasowe przegrody, ograniczające dobra kultury jedynie dla drobnej, obszarńczo-kapitalistycznej garstki wyzyskiwaczy. Polski lud pracujący miast i wsi, kładący podwaliny pod ustrój socjalistyczny, wkroczył w okres twórczego, kulturalnego rozkwitu.

Lud polski, rzeczywisty twórca i prawowity spadkobierca wielkiej spuścizny kulturalnej, nie uroni niczego ze wspaniałej, dziejowej skarbnicy narodowej, lecz na drodze twórczego postępu, jaki zapewnia nam budownictwo socjalizmu, wzbogaci kulturę polską o dalsze, jeszcze wspanialsze wartości, godne wielkiej opieki, którą przeżywamy.

Wiele uczyniono już dla rozkwitu współczesnej sztuki polskiej, godnej naszych dni sztuki realizmu socjalistycznego. Wiele uczyniono dla masowego upowszechnienia kultury. Polska Rzeczypospolita Ludowa daje pracownikom kultury i sztuki szerokie możliwości twórcze i stawia im do dyspozycji potężne środki oddziaływania”.

Aby rozszerzyć i pogłębić proces rewolucji kulturalnej i dotrzeć z dobrami kulturalnymi jak najgłębiej w teren, uczestnicy narady postanowili m. in. przyczynić się do:

założenia w 1953 r. nowego tysiąca świetlic gminnych, rozwinięcia organizacyjnej i materialnej pomocy dla świetlic gromadzkich Samopomocy Chłopskiej oraz dalszego konsekwentnego rozwoju sieci świetlic gminnych i gromadzkich aż do pełnego ogarnięcia nimi wszystkich gromad;

doprowadzenia w 1954 r. punktów bibliotecznych do każdej gromady;

podniesienia w 1953 r. liczby imprez Artosu z 9 tys. do 14—15 tysięcy, z założeniem, aby 25% wszystkich imprez skierowanych zostało na wieś;

przystąpienie do organizacji objazdowych teatrów wiejskich, warszawskie, łódzkie, koszalińskie, gdańskie, poznańskie i zielonogórskie;

rozszerzenie działalności filharmonii i orkiestr symfonicznych przez tworzenie zespołów pieśni i tańca, zespołów chóralnych, kameralnych przystosowanych do akcji objazdowej;

dwukrotnego rozszerzenia akcji objazdowej muzeów, wystaw artystycznych.

Uczestnicy narady stwierdzają, że jest konieczne:

spowodowanie, aby instytucje centralne w większym niż dotychczas stopniu wciągały do współpracy twórców i działaczy regionalnych;

założenie w najbliższej przyszłości państwowych zespołów Ziemi Śląskiej, Ziemi Opolskiej, Kaszubskiej i Podhala;

założenie w Krakowie i Poznaniu naukowych placówek sztuki w postaci samodzielnych filii Państwowego Instytutu Sztuki;

przystosowanie do celów użytkowych zamków, pałaców i innych zabytków kulturalnych.

Rezolucja podkreśla, że należy:

roztoczyć troskliwą opiekę nad terenowymi ośrodkami twórczości artystycznej, zarówno typu regionalnego jak i amatorskiego;

znacznie rozszerzyć i pogłębić patronat teatrów i filharmonii państwowych nad zespołami amatorskimi;

otoczyć systematyczną pomocą organizacje społeczne i młodzieżowe w ich pracy kulturalno-oświatowej;

wzmocnić aparat kultury i oświaty w radach narodowych i zwiększyć rolę i znaczenie wojewódzkich wydziałów kultury jako ważnych transmisji terenowych w pracy kulturalno-oświatowej.

Artyści twórcy, pracownicy kultury i sztuki, działacze i aktywiści masowego ruchu kulturalno-oświatowego — głosi dalej rezolucja — zdwoją swoje wysiłki, by pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej spotęgować ofensywę kulturalną, która przyczyni się jeszcze do większego scementowania Frontu Narodowego.

WYSTAWY i IMPREZY

Muzeum Etnograficzne w Krakowie otworzyło w czerwcu 1952 r. czasową wystawę polskich tańców ludowych. Na wystawę składa się kilkanaście gablotek z makietami tańców: krakowiaka, oberka, kujawiaka, mazura, poloneza i inn.

W Krakowie powstaje na Woli Justowskiej muzeum budownictwa drzewnego, tworzone na wzór szwedzkiego Skansenu. Ostatnio przeniesiono na teren muzeum zabytkowy dom z podcieniami, o pięknie rzeźbionych słupach, ze wsi Pasieka (pow. Kraków). W br. projektowane jest przeniesienie dalszych budynków m. in. zabytkowego spichlerza.

Wystawa „Sztuka ludowa Mazowsza”, zorganizowana na wielkiej barce przez Muzeum Kultur Ludowych w Młocinach objechała szereg miejscowości położonych nad Wisłą w województwach: warszawskim, kieleckim, lubelskim. Główne eksponaty wystawy stanowiły tkaniny ludowe, stroje, ceramika, hafty, wyroby wikliniar-skie.

W zabytkowym dworze w Tarchominie, nieopodal Zerania uruchomiona została filia Muzeum Kultur Ludowych, w której zorganizowano wystawę wiejskich wnętrz mieszkalnych. Na wystawie zgromadzono kilkadziesiąt eksponatów, reprezentujących niemal wszystkie regiony kraju.

W Łowiczu otwarte zostało muzeum regionalne, obejmujące działy: prehistorii, historii i etnografii. Ten ostatni dział uwzględnił specjalnie sztukę ludową regionu; ceramikę, rzeźbę, hafty, wycinanki oraz ludowe stroje męskie i kobiece.

Przez kilka dni była eksponowana w gmachu „Zachęty” w czasie Zlotu Młodych Przedowników w Warszawie a następnie w miesiącu sierpniu i wrześniu w Sopocie Objazdowa Wystawa Sztuki Ludowej, wskazująca na wielkie znaczenie sztuki ludowej dla naszej kultury narodowej w przeszłości i w dobie obecnej.

Wystawa, operując przykładowymi planszami fotograficznych i eksponatami, podkreśla powiązania twórczości Mickiewicza, Chopina, Chelmońskiego i Moniuszki z twórczością ludu, pokazuje współczesnych wybitniejszych twórców ludowych i ich twórczość. Wskazuje na momenty przetrzadzania się sztuki ludowej jako sztuki klasowo chłopskiej w sztukę robotniczo chłopską, narodową, na zacieśniające się więzy twórczości ludowej z twórczością „uczoną”, na powiązanie jej z przemysłem artystycznym i wzornictwem przemysłowym. Ilustruje czynny udział chłopskich i robotniczych talentów w tworzeniu kultury socjalistycznej i metody opieki państwa nad sztuką ludową.

Wystawa będzie eksponowana we wszystkich większych miastach kraju. Wystawę z inicjatywy CZISP i CBWA przygotowali wg scenariusza Mgra Kazimierza Pietkiewicza — inż. arch. Oskar Hanzen (ekspozycja), Anna Laudańska (komisarz) i Janina Stankiewiczowa (dobór eksponatów).

Dnia 4 września rb. w Węgrowie został rozstrzygnięty konkurs tkactwa ludowego podlaskiego, zorganizowany przez miejscową Spółdzielnię CPLiA.

Konkurs zgromadził bogaty materiał ludowego tkactwa tego regionu i nowe opracowania tkactwa artystycznego członkiń spółdzielni przygotowane przy współpracy z artystami plastykami. Jury przyznało szereg nagród z funduszy Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz CPLiA.

Dnia 14 sierpnia rb. w Częstochowie została otwarta w Muzeum Regionalnym Wystawa Sztuki i Rękodzieła Ludowego. Obrazuje ona dorobek żywych ośrodków twórczości ludowej w najbardziej popularnych technikach z terenu całego kraju i demonstruje próby przystosowania niektórych technik do użytku powszechnego. Wystawa obejmuje około 300 eksponatów i będzie pokazana w większych miastach Polski. Wystawę z inicjatywy CZISP i CBWA przygotowały art. plast. Zofia Czasznicka i Janina Stankiewiczowa.

Staraniem Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego otwarta została w Przemyśle wystawa sztuki ludowej. Na wystawie znajdujemy wyroby ceramiczne, wykonane artystycznie przez chłopów — chałupników z gromad Medynia, Zalesie, i in. Ozdobne kasetki oraz zabawki z drzewa, pięknie wykonane według starych motywów ludowych narzuty, kilimy, wyroby wikliniarsko-koszykarskie z Rudnika nad Sanem i komplety meblowe z wikliny. Na wystawie znajdują się również serwetki, materiały lniane, bawełniane i wełniane, wyrabiane przez spółdzielnię tkacką w Korczyniu, oraz wspólnie inkrustowane meble kolbuszowskie, wykonane w pracowni stolarza-artysty, Wiktora Mazurkiewicza.

W Szczecinie zorganizowano w salach Muzeum Pomorza Zachodniego wystawę sztuki ludowej, zawierającą eksponaty twórczości ludowej. Wśród eksponatów na wyróżnienie zasługują piękne hafty i tkaniny śląskie, kaszubskie i łowickie, podhalańskie malowidła na szkle itp.

W Białej Podlaskiej otwarta została wystawa sztuki ludowej Podlasia, obrazująca dorobek sztuki ludowej powiatów: Białej Podlaskiej, włodawskiego i radzyńskiego. Wystawa obejmuje regionalne stroje ludowe, wyroby tkackie — wielobarwne pasiaki i krzyżaki, czepce kobiece, hafty, sztuczne kwiaty, ceramikę z okolic Białej Podlaskiej, malarstwo, rzeźbę w drzewie, wyroby pieczone z korzeni sosnowych, wyroby ze słomy oraz artystyczne zabawki dziecięce. Komisja klasyfikacyjna przyznała 21 nagród pieniężnych, w tym 4 nagrody Ministrestwa Kultury i Sztuki. Wszystkie eksponaty zostały zakupione przez Wydział Kultury Prez. Wojew. i Powiatowych Rad Narodowych.

Wydział Kultury Prezydium WRN w Poznaniu zorganizował objazdową wystawę haftów wielkopolskich. Wystawa pokazana została w Poznaniu, po czym przewieziona została do miast powiatowych. Oprócz haftów na wystawie znajdują się również eksponaty ludowej rzeźby w drzewie.

NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Związek Literatów Polskich rozpoczął systematyczną akcję kulturalną na Ziemiach Odzyskanych — Opolszczyźnie, Warmii i Mazurach. Kilkunastoosobowa ekipa pisarzy, dziennikarzy i artystów-recytatorów wyruszyła w październiku na objazd ziemi mazurskiej, organizując tam kilkadziesiąt zebrań i wieczorów autorskich. W akcji na Warmii i Mazurach czynny udział wzięli również miejscowi poeci W. Lengowski oraz M. Zientarówna-Malewska oraz znany działacz miejscowy, kierownik olsztyńskiej ekipy zbierania folkloru dr W. Gębik.

Pisarze po powrocie z terenu opublikowali szereg reportaży i utworów poświęconych Ziemiom Odzyskanym.